



VOL. 5, NO. 3

THE TATRA EAGLE

SEPTEMBER, 1952

Specjalne Wydanie



Jesień posiada najwięcej uroku w górach. Oto pełen nastroju obrazek z hali tatrzańskiej.

1947-1952

Tatrzański Gwizd

Issued quarterly by the Polish Tatra Mountaineers Alliance, Circle XI of Passaic, New Jersey.

Co-Editors

THADDEUS GROMADA

JANE GROMADA

Circulation Manager

HENRY KEDRON

Art Editor

MATHEW GACEK

Editorial Staff

EDWARD LOJAS

JOSEPH W. KARCZ

FLORENCE POTOCZAK

TERRY GROMADA

Staff Photographer

A. SCHWARTZER

Editorial Advisor

JOHN W. GROMADA

Address all correspondence to Thaddeus Gromada 264 Palsa Avenue, East Paterson, N.J.

Subscription rate: 50¢ per year

Single copy: 15¢

PATRONAT

Orla Tatrzańskiego

Wiel. Ks. Infułat W. Maśnicki,
Elizabeth, N.J.

Wiel. Ks. Prob. Andrzej Wilczek,
Weirton, W.Va.

Wiel. Ks. Prob. F. Kowalczyk,
Passaic, N.J.

Dr. Michał Dusza, Chicago, Ill.

Kazimiera Dąbrowska, Chicago, Ill.

Stanisław Janik, Chicago, Ill.

Jan Gacek, Utica, N.Y.

Wawrzyniec Gacek, Utica, N.Y.

Ferd. Błazoniczyk, Chicago, Ill.

Franciszek Kuak, Chicago, Ill.

Józef Myrda, Utica, N.Y.

Ant. Dziechciowski, Utica, N.Y.

Bart. Dąbrowski, Allentown, Pa.

Aleksandra Obrochta, Chicago, Ill.

Wincenty Dąbrowski, Chicago, Ill.

F. Chowaniec, Chicago, Ill.

Józef Karcz, Passaic, N.J.

Stow. Góralski Zakopianiskich,

Kolo No. 16 Z.P.w.A. Utica, N.Y.

Kółko Literacko-Dramatyczne,

Im. K. Tetmajera, Chicago, Ill.

Zarząd Główny Zw. Podhalań,

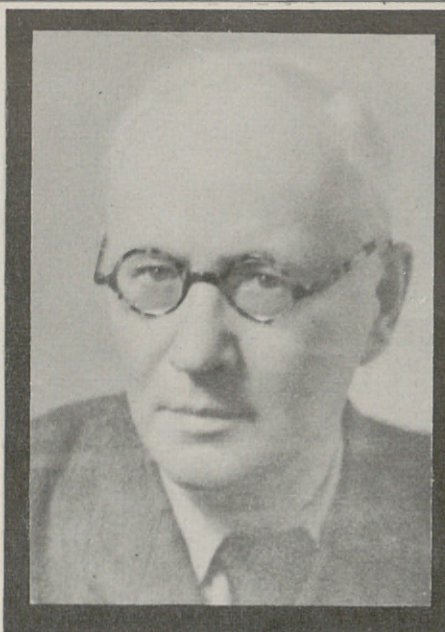
Chicago, Ill.

J. Tontala, Twin Rocks, Pa.

Dr. E. Jabłoński, New York, N.Y.

Jan i Anna Bzdyk, Chicago, Ill.

Juliusz Dobrowolski, Chicago, Ill.



Feliks Gwizd Nie Żyje.

W tych dniach nadeszła z Polski smutna wiadomość, że jeden z największych Podhalań ostatnich doby -- śp. Feliks Gwizd -- nie żyje. W tej chwili jeszcze nie posiadamy dokładnych szczegółów jego śmierci i okoliczności w jakich ona nastąpiła, niemniej jednak ze śmiercią tego przywódcy Podhalańszczyzny tracimy jeszcze jedno ogniwo z chlubną przeszłością, tracimy wielkiego orędownika sprawy podhalańskiej.

Feliks Gwizd pochodził z Odrowąża, który wydał wielu wybitnych Podhalań. Już we wczesnej młodości rzucił się w wir pracy niepodległościowej, a w pierwszej wojnie światowej brał udział w wielu walkach i ukończył ją w stopniu kapitana. Wniepodległej Polsce poświęcił się całkowicie pracy dla dobra Podhala.

Był założycielem i pierwszym redaktorem "Gazety Podhalańskiej", organu Związku Podhalań, oraz wiceprezesem zarządu głównego od początku istnienia Związku Podhalań. W Warszawie redagował "Gospodarza Polskiego", tygodnik poświęcony sprawom gospodarczym i oświatowym wsi. W tym samym czasie redagował miesięcznik "Ziemia Podhalańska", które to pismo postawił na wysokim poziomie artystycznym i literackim.

Życie Feliksa Gwizda było barwne jak ziemia podhalańska. Poza pracą dziennikarską, z zamiłowaniem uprawiał publicystykę i literaturę. Spośród wielu jego utworów wymienić należy szkice literackie pt. "Obrazy na szkło", w których dał doskonałą charakterystykę gór, oraz "Gody", sztukę sceniczną opartą o motywy Bożego Narodzenia.

Po pierwszej wojnie światowej reprezentował Podhale najpierw w Sejmie, a następnie w Senacie. W czasie okupacji niemieckiej był czynnym działaczem polskiego podziemia, zaś po "wyzwoleniu" Polski przez bolszewików usunął się w zacisze prywatnego życia, które musiało być na pewno gorzkie i tragiczne.

Ze śmiercią śp. Feliksa Gwizda przestało bić serce wielkiego Podhalańca i Polaka. Cześć jego pamięci i trudom!

M.D.



W związku z artykułem pt. "Do Redakcji" który ukazał się w ostatnim numerze "Orla Tatrzańskiego", Zarząd Główny Związku Podhalań w Północnej Ameryce pragnie podkreślić fakt, że b. sekretarz gen. Dr. M. Dusza zrezygnował na własne żądanie, zaś Związek Podhalań nie miał żadnego wpływu na tę decyzję.

Zarząd Główny Zw. Podhalań.

Chicago, wrzesień, 1952

Podhalań w Ameryce



1937-1952
15-lecie Stowarzyszenia
TATRZAŃSKICH GÓRALI
KOŁO im. Z.P.A.
PASSAIC, N.J.

Pamiętnik wydany z okazji 15-lecia Stow. Tatrzańskich Góralskich, "Podhalań w Ameryce" jest nadal donabycia.

Ponieważ "Podhalań" należy do jednych z najpiękniejszych książek góralskich wydanych w Ameryce, dlatego też powinien się znaleźć w każdym polskim domu, a szczególnie w podhalańskim.

Znajdziecie opowiadania w gwarze góralskiej, opisy poszczególnych kół Zw. Podhalań, życiorysy zasłużonych dla sprawy Podhala, i 162 zdjęć z Tatr i z przyrody tatrzańskiej.

Awicypiszcie jeszcze dziś, załączając \$2.25 do:

J.W.Gromada
264 Palsa Avenue
East Paterson, N.J.

UWAGA!

Listy, czeki i money orders do Redakcji prosimy adresować na nowy adres jak następująco:

John W. Gromada
Editorial Advisor
"The Tatra Eagle"
264 Palsa Avenue
East Paterson, N.J.

1947-1952



Z okazji piątej rocznicy istnienia "Orla Tatrzaskiego" najlepsze życzenia dalszego rozwoju i służenia sprawie podhalańskiej w Stanach Zjednoczonych życzy Redakcji

Zarząd Główny Zw. Podhalań w Ameryce
Chicago, Illinois



STANISŁAW JANIK

Szczere życzenia dalszego rozwoju z okazji 5 lecia pisma "Tatrzaskiego Orla" zasyła b. prezes Zarządu Głównego Zw. Pod. Stanisław Janik.

Chyba wszystkim Podhalanom nietylko w Chicago ale w Ameryce znany jest Stanisław Janik z jego naśpiewanych piosenek górskich na płytach gramofonowych. Jako dzielny i czynny pracownik wśród Braci Podhalańskiej na terenie Chicago, Stanisław Janik piastował wysokie urzędy nietylko w poszczególnych oddziałach ale i w Zarządzie Głównym Zw. Podhalań, najpierw jako Dyrektor, a później jako Prezes Głównego Zarządu.

W dodatku Stanisław Janik jest jednym z doskonałych tancerzy górskich. Przez kilka lat był instruktorem szkółki tańców górskich jaką prowadzi już od szeregu lat Zarząd Główny.

Prowadzi wraz z żoną własny interes pod adresem:

111-8th Archer
Lemont, Illinois

JWG



Szanowny Panie Redaktorze "Orla",

Z okazji piątej rocznicy wydawnictwa Orla przesyłam Panu moje szczere i serdeczne życzenia i Szczęść wam Boże w rozwoju pracy oraz szerzeniu naszej najbogatszej gwary, który zawiera w sobie najstarsze słowa mowy prapolskiej. i nieocenione wartości umieszczone w wielkiej literaturze polskiej.

Oby na następne lata "Orzeł" podhalański rozpostarł swe skrzydła szeroko, przysparzając sławy, a jednocześnie uznania Panu, za tak żmudną a bezinteresowną pracę na obczyźnie dla swoich krajanów-górali, oraz ich potomków.

Do skarbnicy naszej gwary, dorzucam Panu parę śpiewek, wygrzebanych w mojej pamięci:

Hej, góry nase góry, cliwo mnie za
wami

Hej, bo jo odmalułka wychowano z wami.

Syćkie wierchy przesed, syćkie przewendrowo!

Kie zaszed do Morskiego, tam sie przenocowo!

Na nic drobno siecka komówi do złobu,
Na nic ładny chłopiec, kienimo sposobu.

Hej, głowicko mnie boli, serdecka nie
cujem,

Hej, nikt tego nie zgadnie, zakim jo
banujem.

Krzywaniu, krzywaniu, coześ tak osowio!
Cy cie śnieg przypruszył, cy cie wiatrowio!

Cemuście tak smutne ukochane Tatry,
Drobny dysk rosi, zimne Tatry dujom wiatry.

Hej, młodość moja młodość przysłami na
marność,
Radość moja ginie, jak liść na wierzbini.

Hej, góry nase góry, lasy nase lasy,
Ka sie popodziały, starodowne casy.

Ka sie popodziały co ładnie śpiewały,
Hej, powydawały sie, pozabacowały.

Pozdrawiam Was pięknie, a na odchodne
po nasemu, z Panem Bogiem ostańcie.

Wasa szczerza życzliwa
Aurelia Szlosowska,
z rodziną.

Do

Redakcji "Orla Tatrzaskiego"
w Passaic

Z okazji pięciolecia "Orla Tatrzaskiego" składam Redakcji serdeczne gratulacje i wyrazy szczerzego uznania za dotychczasową cenną i wartościową pracę na łamach kwartalnika podhalańskiego, wychodzącego w Stanach Zjednoczonych.

"Orzeł Tatrzaski" najlepiej reprezentuje dziś w wolnym świecie prawdziwie regionalne, podhalańskie czasopismo. Przejął on zaszczytną rolę jaką spełniała w Kraju, w okresie przedwojennym, "Gazeta Podhalańska" której szpalty, dla wolnej myśli Polaka-Podhalanina, zostały zamknięte przez obcy, złowrogi komunizm.

Zyczę, Szanownej Redakcji, aby "Orzeł" w swym górnym, śleobodnym locie był w dalszym ciągu wykładnikiem myśli, uczuć i dążeń wolnych Podhalań na wolnej ziemi Stanów Zjednoczonych.

Dr. Michał Dusza



Najszczersze życzenia z okazji 5 lecia poczytnego i popularnego pisma "Tatrzaskiego Orla" składają Jan, Anna, Tadeusz i Frania Gacek z Utica, N.Y.

Jan S. Gacek, wice-prezes i kierownik Grupy Górali Zakopiańskich przy Kole 16 w Utica, N.Y. Tatr i Podhala nigdy nie widział. Jednak jak widać z powyższej ilustracji Rodzina Gacków dumna jest ze swego pochodzenia. Nietylko sami Państwo Gacek chętnie przywdziewają stroje góralskie i występują na różnych imprezach i przedstawieniach. Zachęcają również swoją rodzinę. Piękny wzór do naśladowania....

Oby takich rodzin góralskich więcej było!

JWG

Taniec Zbójnicki

"Lekkie nogi -- nadzwyczajna zdolność do skoku i szybkość biegu -- te przymioty bohaterów Iliady są również przymiotami, cenionymi w sposób niezwykle w górach.

Zbójnik nowozaciężny zdawał rodzaj egzaminu ze swej zręczności i siły skoku "z bucka na jedlicę". Dość jest przejść parę dni w towarzystwie górali, żeby wiedzieć, do czego są zdolni, jak są wytrzymali i jaka jest rzeczywiście lekkość ich nóg...

U takiego też ludu mógł się jedynie urodzić taki taniec zbójnicki i tylko oni mogą po kilkunastu godzinach forsownego marszu z ciężkimi torbami na plecach, zamiast spać, jak świstaki, tańczyć, jak opętani..."

Stan. Witkiewicz -- "Na Przełęczy"

Taniec zbójnicki jest gromadnym tańcem górali, tańcem czysto męskim. Opisywany wielokrotnie przez pisarzy polskich (pierwszy opis tego tańca zawdzięczamy bodaj Sewerynowi Goszczyńskiemu), w XIX wieku zawędrował na scenę polską, gdzie przechował się w pięknej tradycji polskiego baletu. Choreografowie polscy od Romana Turczynowicza poczynawszy, a na Janie Cieplińskim kończąc przeprowadzali długie studia nad autentycznymi formami tańca zbójnickiego, by potem w stylizowanej postaci pokazać go miłośnikom baletu od czasów Halki Moniuszki aż do Harnasi Szymanowskiego, których wspaniała muzyka znalazła godny odbłask w oprawie dekoracyjnej Zofii Stryjeńskiej i choreografii Jana Cieplińskiego.

Wyczerpującego, naukowego studium o tańcu górali tatrzańskich nie mamy do tej pory. Jest trochę wzmianek rozrzuconych po różnych monografiach Tatrach, kilka artykułów drukowanych po rozmaitych niedostępnych nam dzisiaj czasopismach. Dla zespołów tanecznych i nauczycieli w szkołach powszechnych i średnich duża wartość ma fachowo i wiarygodnie opracowany rozdział o tańcu zbójnickim w tomie II książki Zofii Kwaśnickowej p.t. Zbiór płaśów. Niestety, i ta książka niedostępna jest na emigracji.

Taniec zbójnicki należy do grupy tych tańców, które jak węgierski Hajdutanc, czy Szkocki Brigadowno wykonywane są z bronią w ręku (ciupaga!) i gdzieś w dalekiej przeszłości spokrewnione są ze średniowiecznym tańcem mieczowym. Hajdutanc, który wydaje się mieć wiele wspólnego z naszym zbójnickim, opisywany był wielokrotnie już w początkach w XVI.

W roku 1669 angielski podróżnik Edward Brown opisuje go jako taniec, w którym

tancerze trzymają nagi miecze "clasping the same, turning, winding, elevating and depressing their bodies with strong and active motions... singing withal into their measures". Kroniki węgierskie opowiadają też, że gdy w roku 1514 stłumiono krwawo chłopskie powstanie, niełitościwi zwycięzcy zmusili wziętych do niewoli chłopów do odtańczenia Hajdutanc naokoło ciał spalonych żywcem przywódców.

"Nie bój się, Janicku, nie bój się tego nie Orawskiego Zamku, luptowskich siu-



Taniec Zbójnicki.

bienic!
Nie bój się, Janicku, nie bój się, nie zginię
Wyńdziesz do wirsycka, siekiercecko
zwinies"

głosi staropieśń zbójników tatrzańskich. Gdzieś w wiekach XVI-XVII, w okresie największego rozkwitu zbójnictwa, chodzenia "poza bucki i w uherską dziedzinę", -- powstały te pieśni związane z postacią legendarnego Janosika, zbójnika, który "świat równał". Podobnie, jak Hajdutanc, a nawet w większym znaczeniu, pieśń i taniec zbójników są wypowiedzią i symbolem ludzi wolnych jak ptaki, których nie przymusić nie zdoła do służenia silniejszemu od siebie. Taniec zbójnicki najpiękniejszy swój wyraz poetycki znajdzie w wierszu Kasprowicza i kilku pięknych fragmentach Legendy Tatr Tetmajera; przejmujący wyraz plastyczny nadadzą mu Władysław Skoczylas i Zofia Stryjeńska.

Opisać taniec zbójnicki, wyłowić z niego jakieś ściśle określone elementy jest niezmiernie trudno. Brak w zbójnickim utartej formy tanecznej; indywidualizacja kroków i figur posunięta jest bardzo daleko. Każda wieś górska inaczej tańczy zbójnickiego; każdy góral inaczej wykonuje trudne kroki tego tańca, które w oczach "ceprów" wyglądają na istic akrobatyczne łamańce:

"Oto na skrawku łączki przed szafasem porzucili na kupę torby i cuhy, przycumowali pod brodą zawadkami kapelusze i zaczynają taniec. Każdy kolejno staje przed grajkim, śpiewa parę zwrotek, płaci za muzykę i puszcza się drobnego. W końcu wszyscy już są w kole -- i wtedy rozpoczyna się jakieś szaleństwo, taniec opętany, wariacki, w którym na tle pewnego ogólnego tempa ruchów każdy odpowiednio do swego temperamentu i zdolności tancerskich improwizuje rozmaite ruchy i skoki. Ten blondyn zgrabny i smukły stula nogi, bierze się pod boki i wyprostowany rzuca sobą w powietrze, padając ukośnie na ziemię, jak gwóźdź olbrzymi. Ten olbrzym wyrzuca się w górę na sążeni, zgina nogi, uderza z trzaskiem w łocie dłońmi popiętymi i spada z hukiem. Tamten bije z zaciekiłości piętą o ziemię... i wylatuje nagle w powietrze, jak raca. Wszyscy wykrzykują, szamocą się, tupią i zdają się być zębami jednego koła leżącego w największym obrocie.

Znowu muzyka wolniej, ruchy stają się spokojniejsze, tańczący zaczepiają ciupagi ostrzami trzymając je wysoko i tańczą w koło z wolna jakby dla odpoczynku; lecz nagle grajek ścisła konwulsyjnie skrzypce i rżnie jeszcze wścieklejszym rytmem. Latają w powietrzu ręce, nogi, błyska stal ciupag, wszystko się miesza i męci w jakiś chaos".

Stan. Witkiewicz -- "Na przełęczy"

W tańcu zbójnickim gromada górali tworzy koło. Do koła tego wbiega coraz to inny tancerz i wykonuje swoje popisowe skoki i przysiady, by za chwilę ustąpić miejsca następnemu. Reszta tancerzy przyklaskuje wówczas soliście, a czasem przygląda mu się po prostu, oparta na ciupagach. Ten element popisowy odgrywa dużą rolę w tańcu zbójnickim. Do najbardziej charakterystycznych popisów należą skoki przez ciupagę oraz wyrzucanie ciupagi w górę. Pisz o tym Seweryn Goszczyński:

"W niektórych częściach przypomina taniec góralski podobne tańce Rusinów, ma jednak figurę właściwą tylko góralom, kiedy góral zamknięty krążącym kołem taneczników wyrabia w środku rozmaite skoki a razem ciska raz po raz siekierką i chwytą ją w powietrzu z lekkością zadziwiającą. Nadaje to jakiś męski charakter tańcowi, przypomina wojenne tańce starożytnych". (Dziennik podróży do Tatrów).

Drugim elementem silnie uwydatniającym się w tańcu zbójnickim jest element imitacyjny, teatralny. W niektórych tradycyjnych układach tego tańca (nie tak



Seweryn Goszczyński

często zresztą, jak myślą laicy) mamy jakby imitację walki na ciupagi pomiędzy dwoma góralami, lub nawet między dwoma gromadami tancerzy, skradanie się tancerza połączone z nagłym skokiem, czajenie się górala osłaniającego się ciupagą przed niewidzialnym wrogiem. Spośród polskich tańców regionalnych zbójnicki wyróżnia się tym, że ruch taneczny operuje zdecydowanie linią pionową z góry i na dół. Najważniejszym elementem zbójnickiego są przysiady i skoki i oczywiście połączenie tych dwóch elementów w indywidualnych czy zespołowych figurach. W tańcach góralskich parami góral nie stosuje nigdy przysiadów, nie ma też w jego tańcu wysokich skoków; zadawała się wściekłą pracą nóg przy "drobnym" i "krzesanym". W zbójnickim bez skoków i przysiadów nie ma tańca.

Po skoku góral opada zawsze na pięty lub palce, nigdy na całą stopę. W skoku nogi ma albo silnie podkurczone albo zupełnie wyprostowane. Przy niektórych popisowych skokach jedna noga silnie ugięta pod kątem, druga wyprostowana. Tułów bardzo prosty, przy niektórych skokach wygięty do tyłu. (Każdy, kto widział tańczących górali, pamięta, że nie wykonują oni właściwie żadnych wyraźnych ruchów ramionami ni tułowiem przy najbardziej nawet akrobatycznych figurach. Wszelkie zbyteczne ruchy tułowiem wypaczają styl tego tańca).

Oto opis tańczącego Franka Marduły u Tetmajera:

"Ciało jego wyprężało się -- korpus wykonywał ruchy niewielkie, miotany przez nogi, nogi natomiast wykonywały pracę gwałtowną jak piorun i wściekła jak obfied. Unosząc się na końcach palców u stóp, uczynił taki wir z nóg swoich, iż szalonych ich ruchów oczy patrzących chwycić nie zdołały. Lekkość zaś w końcach stóp była taka, że zdawał się jej dotykać tylko szpicami kierpców i suwać się jakby wirując w powietrzu... Wtem skok dał i prętami w ścianę nad głowami chłopów uderzył..."

W prawej wyprostowanej ręce ciupaga; przy pełnym stroju zbójnickim ciupaga w lewej ręce, w prawej pistolet. Wolna ręka zaciśnięta zawsze w pięść.

Kroki i figury tańca zbójnickiego

W zbójnickim tańcu górale oprócz różnych skoków i przysiadów używają także kroków drobnych i krzesanych. Taniec zbójnicki nie ma określonego, równomiernego tempa. Poszczególne tancerze zatrzymują się przed kapelą i aby -- mówiąc językiem górali -- "odmienić nutę", podają inną śpiewkę, którą grajkowie natychmiast podejmują. "Drobny" przybiera zawrotne tempo i po chwili przechodzi w szalone skoki, odbijane z przysiadów. Opisaną przez Witkiewicza figurę, w której górale czepiają ciupagi i posuwają się wolno krokiem drobnym, widziałam wielokrotnie w Poroninie. To chwila wytchnienia w tańcu. W Zakopanem i Kościeliskach górale rozpoczynają taniec zwyczajnym marszem po obwodzie koła w takt t.zw. "staro dawnego marsza zbójnickiego", uderzając w kilka taktów ciupagami o ciupagę najstarszego górala, który drecze z wolna w środku koła, niby herszt tańca.

Taniec zbójnicki kończy się zwykle "zwyrtnym" -- górale chwytają się pod łokcie po dwóch i krokiem zwyrtnym w takt bardzo szybkiej muzyki kończą taniec. Można by powtórzyć za Sewerynem Goszczyńskim, że moment ten przypomina wojenne tańce starożytne, w których jeden wojownik służył drugiemu za towarzysza w tańcu.

Olga Zeromska

WSRÓD PODHALAN W AMERYCE

Chicago, Illinois

Dnia 20 września pożegnał się z tym światem August Karkula, członek Koła Im. Władysława Orkana Nr. 2 Z.P.P.A., Stow. Podhalań Koło Nr. 1 i Klubu Babka Zdrój. Sp. August Karkula był czynnym członkiem Związku Podhalań, jak również wielkim przyjacielem 'Orła Tatrzańskiego'.

Cześć Jego Pamięci!!

Passaic, New Jersey

Dnia 25 stycznia 1953r. Polonia z Passaic i okolicy będzie miała niezwykle okazję pierwszorzędnie zabawić się w Polskim Domu Ludowym w Passaic na imprezie prawdziwie góralskiej, jaką przygotowuje Stow. Tatrzańskich Górali, Koło 11 z Passaic.

Na program złożą się oprócz pierwszorzędnej Gay Time Orkiestry i Zespołu Górali Tatrzańskich z ich muzyką i tańcami, inne grupy taneczne nie tylko Polskie ale i Amerykańskie..

Na Noc tą górale już dziś serdecznie zapraszają.



ty, frajereczko,
Nie żóruj tak wiele!
Powróćim do domu.
Sprawim ci wesele.
Przy srebrnym miesiączku,

Przy złotej zorzy
Pohulają z tobą
Junacy, zbójnicy.
Pohulają z tobą
Orłowie, sokoli
Oddasz im wianeczek
Główka cię zaboli.
A pałasz ten rdzawy,
Co wiódł do Orawy,
Na wysokiej horze
Zacięty w jaworze --
Hej!!...

Jan Kasprovicz



aco nasz! Baco nasz!
Dobrych chłopców
na zbój masz!
A nasze ciupagi
Ciętsze, niż ten nagi,

Biały pałasz wraży
Orawskich husarzy! Hej!

Baco nasz! Baco nasz!
Dobrych chłopców na zbój masz!
Dobrzy chłopcy w domu nie usiedzą,
Pomkną lasem, pomkną skalną miedzą,
Do bielonej polecą Orawy
Na biesiady, na krwawe zabawy.

Hej-że, chłopcy, hej!
Z wirchów, hal i kniej!
Już w dolinach ptacy pieją,
Już się buczki zielenieją,
Na Świnicy, na Zawracie,
Naszym zamku, naszej chacie,
Biały śnieżek ginie!
Poza bucki, poza las!
Aż ślebobny znajdziem czas
W uherskiej dziedzinie!

Jan Kasprovicz

Góralscy juhasi
Ino owce paśli,
Jak sie im straciły
To ik zaroz znaśli.

Gwizdali tońcyli
Zbójnickiego w koło,
Baca im powiedział:
Hej! chłopcy wesoło!

Ale już w jesieni
Przysły śniegi, biedo,
Baca sie pozbiroł
Uciokł do Bachledy.

Kuba Jadzorz

Kozica na ziemiach Polski

Gdy w roku 1939, z zawrotną szybkością obejmowała pożoga wojenna ziemię Polski, wśród zwierząt łownych objętych bezwzględną ochroną, poza żubrem, łosiem, bobrem znajdowały się również i przedstawiciele fauny wysokogórskiej, a mianowicie dwaj mieszkańcy Wysokich Tatr: kozica (*Rupicapra*) i świstak (*Marmota*). Historia naszej kozicy jest niesłychanie starą i ciekawą.

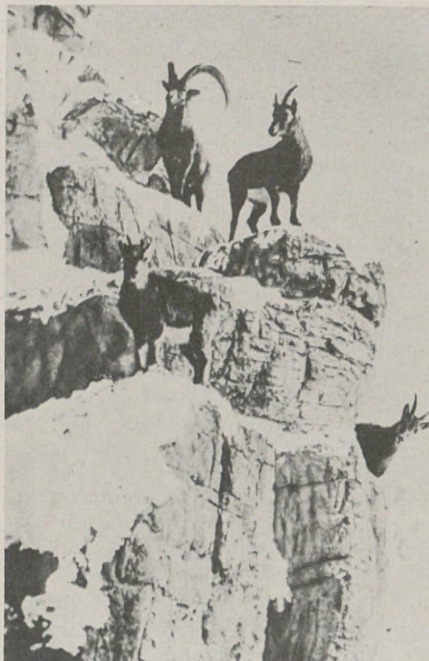
Jest ona bowiem ni mniej ni więcej jak tylko ostatnim okazem antylopy europejskiej i stanowi pomnikowy zabytek bardzo, bardzo odległych czasów, gdy to kontynent europejski zamieszkiwany był przez zwierzęta t. zw. fauny etjopskiej (do dziś dnia żyjącej na terenie pionu afrykańskiego. Były to czasy przedlodowcowe, przez uczonych nazwane Trzeciorzędem, gdy kontynent nasz niczym nie przypominał dzisiejszego krajobrazu. Nad Wisłą, Odram i Łabą wznosiły się gaje palmowe, rozległe stepy nadszwedzkie porastała ostra trzcina tropikalna, a w gajach nadrzecznych wrzeszczały papugi, spłoszone stąpaniem gruboskórców takich jak nosorożec, lub potężny praśłoń... ojciec Mamuta. Klimat przypominał raczej klimat neo-tropikalny. Upały zastępowały długie okresy deszczowe, nad jeziorami powstałymi zulew gromadziły się antylopy i szerokokoczne jelenie....

A wśród antylop różnorodnych pasły się niewielkie wzrostem prababki naszej kozicy i innej jeszcze antylopy europejskiej suhaka... który wyginął niestety zupełnie w pierwszych latach b. stulecia (o którym wspomnimy poniżej).

Miało to jednak miejsce dawno, b. dawno....

Uczeni dla łatwiejszego określania tych dawnominionych okresów i nie nużania się w kosmograficznych datach milionów lat, nazwali je poprostu dla ułatwienia synonimami określającymi pewną erę rozwojową, a okres przez nas opisany w końcowym jego stadium (rozwoju doskonałego zwierząt ssących) nazwali końcowym okresem trzeciorzędu. Po nim nastąpił kataklistyczny okres wędrówki lodowców i wielkich zmian w świecie roślinnym i zwierzęcym. Spuszczane jak gdyby z łańcucha przeznaczeń, dotychczas uwięzione na dalekiej północy... runęły na kontynent europejski białe lodowce z gór skandynawskich, z ziemi Spitzbergen, z późniejszej ziemi Franciszka Józefa. Miazdżyły lasy palmowe, ścierały wegetację tropikalną, mroziły zwierzęta.

Miast wspaniałych gajów palmowych za-



Kozice.

część porastać nad brzegami prazek europejskich brzeziny, właściwe tundrom, trzcina, zastąpił mech. Te ze zwierząt, które nie zdołały się nowemu porządkowi rzeczy poddać cofnęły swe rejony życiowe ku południowi i wschodowi, te zaś, które pozostały musiały albo cofnąć się w rejony najbardziej odpowiadające dawnemu ich standardowi życia, bądź zmienić tak swoje warunki odporne by wyżyć. Śłoń, niedźwiedź i nosorożec europejski przywdziały potężne uwłosienie, na terenie tundry i lasów pojawił się mały dziki konik, kudłaty o nogach jak sprężyny, antylopa suchak cofnęła się w step południo wschodu europejskiego, a pra kozica wyparta warunkami ekologicznymi zaczęła unikać stepów i przenosić się coraz to wyżej w góry. Okres aluwialny t.j. okres nam już znany i okres obecny przetworzył dawną antylopę nizinną, w znaną nam do dzisiaj kozicę, w zwierzę wybitnie żyjącą w rejonach górskich, a wielki przyrodnik szwedzki ojciec sytetyki zwierząt Lireusz nazywa ją po łacinie *rupi-carpa* t. znaczy koza skalna. Zamieszkując w rejonach wysokogórskich kozica nasza nie podzieliła tragicznego losu innej znanej nam jeszcze antylopy żyjącej kiedyś na polskim Podolu... suhaka.

Popularny jeszcze jako zwierzę łowne w latach XIX stulecia suhak (*Saiga tatarica*) wspomniany w polskiej literaturze (Słowacki: Polowanie na suhaka w po-

emacie "Hetman Zmija") suhak zachował się do naszych czasów. W początkach stulecia na terenie Ukrainy w kijowskich okolicach, dzięki wspaniałej inicjatywie prywatnej (niejakiego von Falsa) powstały wielkie tereny rezerwatowe, gdzie znajdują przytułek wszelkie zwierzęta stepowe (suhak), gdzie hoduje się konie dzikie i zwierzęta fauny etjopskiej. Tamto, dla studjów zdobywa i upolowuje znanego autorowi niniejszej notatki, suhaka adiunkt muzeum zoologicznego w Warszawie p. Dr. Taczanowski. Niestety rezerwat ten zostaje przez bagno rewolucji rosyjskiej (rok 1917) zniszczony doszczętnie, a późniejsze usiłowania odtworzenia jego, nie są w stanie już powrócić życia antylopie europejskiej suhakowi.

Dziewiętnasty wiek zachowuje ją w doskonałym liczebnie zwierzostanie. W Tatrach zaczyna ubywać naturalnych jej wrogów. Niedźwiedź staje się rzadkością. Wilk i ryś zaczynają jedynie jako goście z Karpat nawiedzać Wysokie Tatry. A jedynie kapiszonawa strzelba kłusownika płoszy od czasu do czasu sprężystonogie rody kozicowe na wysokich graniach. Dzięki wysoce obywatelskiej ofiarności, młukującego przyrodę rodzimą, Władysława Hrabiego Zamoyskiego (do którego należy Zakopane) dzięki jego umiłowanej popularności wśród rodów góralskich, powstaje w Tatrach Park Narodowy gdzie stada kozic mogą się płodzić i rozmnażać. Stan kozic w okresie poprzedzającym I Wojnę Światową liczy się na setki. Upadek Monarchii Naddunajskiej i rozpręgnięcie się administracji tak państwowej jak i prywatnej, kłusownictwo, niepokoje w górskich rejonach, trzebią bezlitośnie zwierzostan kozicy, anastępujące nadomiar złego (w pierwszych latach Niepodległości) masowe schorzenia kozic decydują jej zwierzostan (Pasorzytnicze schorzenia jak Motyllica watrobiana, gruźlica jagniąt). Ustawa Łowiecka i komisje ochrony przyrody w Polsce w okresie 1920-1939) przyczyniają się do zachowania Kozicy, która zostaje nie tylko otoczona jak najzupełniejszym zakazem odstrzału, ale i chroniona przed epizotjami. Stan kozicy wzrasta, kozice się mnożą i omal ze legendarne zwinnę zwierzątko, tak nierozdzielne kiedyś z pojęciem Wysokich Tatr, staje się nie tylko wspomnieniem, ale i żywym pięknym pomnikiem Natury.

Gdy stan łosia w okresie 1939 roku liczyć się może z dumą już na tysiące, stan niedźwiedzia na setki, gdy na Berezynie i Szczarze niepfoszone przez człowieka budują swe misterne żeremja

bobry, stan kozicy tatrzańskiej liczyć możnaby na setek kilka. W wędrówkach swoich odwiedzają tatrzańskie kozice słowacki skłón Tatr, odwiedzają nawet szlaskie góry. Autorowi niniejszego nie są znane cyfry ofiar jakie poniosła kozica tatrzańska w czasie ostatniej wojennej nawałnicy. Wiadomym mi jest natomiast iż w czasie okupacji niemieckiej stan kozicy ucierpiał najmniej. Zamłotowani w łowiectwie Niemcy poświęcali raczej czas i naboże na decydowanie stanu jelenia, polowanie na kozice, było zbyt kłopotliwe (w małoznanych terenach) jak i praktycznie mało dające efektu o ile chodzi o mięsne trofea zwierzęcia. Należy raczej przypuszczać, że okres przejściowy pomiędzy niemiecką a sowiecką okupacją zadał zwierzostanowi kozicy bolesne straty. Porzucona przez cofające się wojska broń i amunicja, chaos administracyjny, niczym nie hamowana samowola, dawała nierozumnym elementom możliwość do wyżywiania się w mordowaniu bezsensownym zwierząt. Okupanci sowieccy tak czuli we własnym kraju pod względem ochrony zwierzęcia, traktując tereny polskie jako kraj eksploatacyjny, bardziej zajęci byli rabunkiem niż ochroną cennego zabytku Natury na ziemiach Polskich. Czy i w jaki sposób otoczyła opieką kozice służalca Rosji administracja warszawska, nie jest nam wiadoma.

Jest jedno tylko pewne, że o ile nie ochronią kozice naturalne warunki skalnego jej zamieszkiwania.. los jej będzie przesądzony. Przejdzie ona do paleontologii muzealnej wraz ze swym dalekim pobratymcem... suhakiem.

Na pionie Europejskim zamieszkuje kozica jeszcze i inne rejony górskie. W Austrii na grzebiennych szczytach Raxu, Salzkammergut w górnych rejonach Bawarskich Alp reprezentowana jest kozica dość bogato i odstrząk jej, acz bardzo ograniczony, jest myśliwym za opłatą dozwolony.

Kozica gór Bawarii i Austrii jest identyczną z kozicą tatrzańską, a stan jej liczebny liczyć można do tysiąca pogłowia wogóle.

Jeszcze stary Sabała, wielki gawędziarz tatrzański zabił podobno niedźwiedzia wokolicach Morskiego Oka, o ryśsiach wspomina marzytel tatrzański Kazimierz Przerwa-Tetmajer. Dr. Teodor Chałubiński hodował u siebie w Zakopanym świstaki, które buszowały po jego skromnym pokoiku....

Zamoyski, pan na Zakopanym i Kurniku, polując w Tatrach nigdy nie zmierzył się ze swej strzelby do kozicy.

Ukochali bowiem oni nie tylko swe góry, ale i to wszystko co z nimi jest związane. Papiroć górska, kosodrzewina, żrąb skalny

i skalne zwierzęta, stanowiły dla nich elementy ukochania tego, co tak patetycznie nazywa się O J C Z Y Z N A.

Oby Bóg Wszechmogący, w Rękach którego nie tylko sprawy Państw i Narodów spoczywają, ale który o Dłoniach swych dzierży i losy zwierząt, kozice Tatróm zachować raczył.

F.D.

WALKA PODZIEMNA NA SZCZYTACH

Tak m. in. zginęła Helena Marusarzówna, schwyta na granicy słowacko-węgierskiej i przekazana przez hlinkowców placówce gestapowskiej w Muszynie. Trzeba jednak przypisać, że w wielu wypadkach strażnicy słowaccy dali się przekupić, a bywali i tacy, którzy szli Polakom na rękę.

W miesiącach zimowych 1939/40r. odcinek górski przebywano na nartach, które oddawano na przechowanie, albo też porzucano w umówionych domach słowackich, poczem wsiadano do pociągu w charakterze normalnych, możliwie niczym nie podpadających pasażerów. Starano się "podróżować" z najmniejszymi bagażami, żeby tylko nie zwracać na siebie uwagi.

Grupy Podhalan, wyruszające na Węgry, składały się zwykle z 3, 4, 5 osób. Zdarzały się jednak wypadki, kiedy umawiało się naraz kilkanaście osób. Tak np. w dniu 2 grudnia 1939r. wyruszyła z Doliny Strażyskiej grupa dwudziestu czterech Zakopiańczyków, z których większość dotarła do Budapesztu nazajutrz o świcie, a reszta o dzień później. W parę tygodni potem wszyscy oni spotkali się w Coetquidan.

Przedzieranie się Podhalan do Armii Polskiej na obczyźnie przybrało naprzemiennie r. 1939/40 charakter masowy. Nie było większej wsi na Podhalu, skądby choć paru chłopaków nie poszło za granicę. A już w takich środowiskach jak Zakopane czy Szczawnica, skrzykiwały się "na zbój" całe gromady młodzieży tak góralskiej jak i napływowej. W niektórych domach pozostali tylko rodzice, wyczekując z trwogą wizyty gestapo. W wielu rodzinach zabrakło na raz trojga czy czworga dzieci i to zarówno chłopców jak i dziewcząt. W rezultacie stało się dziwnie puste, wyludnione z młodzieży, której ubytek dał się wyraźnie odczuć. Przedzierali się na Węgry nie tylko studenci i uczniowie gimnazjalni, lecz w równej mierze chłopcy prości, niewykształceni, stanowiący szarą masę młodzieży podhalańskiej. I tak trwała z jednej strony powszechna mobilizacja młodzieży góralskiej do służby kurier-

skiej i przerzutowej, z drugiej zaś strony prawdziwy "marsz podhalański" ku sztandarom polskim na obczyźnie. Ktośkolwiek był na Podhalu z początkiem wojny, ten wie, że do Armii Polskiej we Francji (a później na Bliski Wschód) poszli spod Tatr w pierwszym rzędzie Marusarze, Kulowie, Pęksy, Karpiele, Wawrytki, Czarniaki, Curusie, Giewonty, Jarząbkowie, Zajacowie, Jarosze, Szczepaniaki, Galice, Walczaki, Krzeptowscy...

Tak jest, Krzeptowscy również, bokiedy "goralenführer" hołdował Niemcom, bratankowie jego poszli wdaleki świat bić Niemców -- jeden w "Dywizjonie 303", drugi w "batalionie śmierci" na polach Francji, trzeci w brawurowej służbie kurierskiej, za którą dostał Krzyż Walecznych".

Przedzierający się przez Karpaty Polacy szli na Węgry po to, aby zaciągnąć się w Budapeszcie do Wojska Polskiego i przedostać się do Francji. Był to przecież czas, kiedy nikomu jeszcze nie śniło się o upadku Francji, a przeciwnie, wszystkie nasze nadzieje łączyły się z trójkolorowym sztandarem, z Marsylianką.

Włodzimierz Wnuk

(ciąg dalszy nastąpi)

"TATRZAŃSKI ORZEŁ" OBCHODZI URODZINY

Artystycznie wydawany kwartalnik podhalański "Orzeł Tatrzański" obchodzi w tym miesiącu piątą rocznicę swego istnienia. Założycielem i stałym redaktorem tego pożytecznego i na wysokim poziomie stojącego pisma jest prezes Koła Nr. 11 w Passaic, N.J., Jan Gromada. W skład komitetu redakcyjnego wchodzi, Tadeusz i Janina Gromada, a współpracują z nimi H. Kedroń, E. Łojas, J. Karcz, Florence Potoczak, Terry Gromada i Abraham Schwartz. Ten pełny entuzjazmu zespół oddaje regularnie w ręce Podhalan i ich sympatyków pismo, które przynosi wiadomości z życia Podhalan w USA i w Polsce, literaturę i poezję podhalańską, artykuły, fotografie i ryciny. "Orzeł Tatrzański" wprowadził także specjalną kolumnę w języku angielskim, która nieznanym język polski pozwala na zorientowanie się w dorobku Podhalan w USA. "Orzeł Tatrzański" jest dziś jedynym regularnym pismem podhalańskim na świecie. Dlatego z całym uznaniem należy podkreślić zasługi Jana Gromady, który w ciężkich warunkach wydaje to niezależne pismo podhalańskie, a z okazji pięciolecia istnienia życzyć mu, by kwartalnik nadal służył sprawie podhalańskiej i polskiej i by znalazł poparcie tak Podhalan jak i wszystkich Polaków przebywających w wolnym świecie

Dziennik Chicagoski
9/20/52

Staw na Lubańcu

Downo to befo -- hoho! -- kiej jesce Ponieczus po polskik górak, poholak hodzował...

Seł roz Ponieczus, moi ślicni piekni, bez wirhy od Nowego Targu ku Sącowi, bo juści drogi wte nie befo jesce bez Ciorstyn, choć i ona juz kiela roków stoi. Toz to seł Ponieczus bez Waksmund, Harklową, Knurów, a pote w górę -- na Lubań. Seł jako i zawdy ze świętym Pietrem. Labiedzień święty Pieter, bo jakoz mu staremu po górak łązić? Zej przecie i młody nie kozdy zdole, bo ta do tego trza mieć nozki jak ze stali, takie, jako górole majom -- a coż rzeknąć o starym? Sapoł, dmuchał, znój z coła ocieroł -- ale seł... Po Ponieczusowi strasznie sie zwidiały góry: i Tatry i Gorce i syćkiej kany ino jakie beły naokołolusinecko. A juz z nikim tak rad nie przegwarzował, jak z górolami. Bywało -- siedzom se w sałasie: zintyca juz w cyrpokach, ale coż? Baca cosi gwarzzi, a Ponieczus ino podparł brode na ręcy i słucho... Niecierzpliwi sie święty Pieter, bo mu w brzuchu juz piscy.. a nijako mu pirsemu brać... No to ciągnie Pana Jezusa za rękaw i godo:

-- Panie Jezu, dyć sie doznaki wystudzi zentyca.

A Ponieczus nic -- telo sie zasłuhół...

Tak po fili święty Pieter znova to samo. I nic... Jazpo trzecim razie godo mu Pon Jezus:

-- Jydz, kiejś głodny, a do mnie sie tu nie wrajoj, ba jo tu mom ważniejsze rzecy...

I słuho dalej.. Tak wej mu sie zwidiały góralskie gadki i podholańsko gwara... I tak rad słuhoł o syćkik góralskik biedak a turbacyjak...

Toz to nieroz gwarzził do świętego Pietra:

Hej, kieby to nie beli takie zberezniiki, a kieby sieku służbie Bozej telo nie obleniali, joby ik syćkik broł do nieba... Hej, toby ci beła radość w niebie... Ale coż robić z takim, co ani w niedziele do kościoła nie pódzie, ani pocierza nie zmówi... Albo z takim, co zyje w grzychu, kiej to bydlątko...

-- Ono prowda -- rzeknie święty Pieter. -- Fajne som ludzie, ino zberezne... A skoda ik. Hoć taprzecie są i górole počciwe a pobożne...

Tak se ta oni dokwalowali, na Lubań idęcy. Gorąc piók, toz to święty Pieter ledwie nozyskami włócył, a co kapecke uśli, to postawoł, a obzieroł się niby ze to mu sie tak tewidoki Tater i Pod-



Dojenie owiec.

hala zwidiały, a w rzecy, zeby se odpocąć krzine... Widzioł to Ponieczus, ale sie nie przeciwił, ino uśmiechnon sie casem. No i tak pomalućku zašli na ten Lubań.

A beł on Lubań nie takijako dzisiok: cały wirk beł syroki, równy, a polana beła na nimod jednego wirsku do drugiego. A na polanie pośrodku stał sałas owiec z Kluskowiec, z Mizerny, z Grywałdu... A trowa była piekna, nie telo myrsina, jak dziś psio trowa rośnie, toz to juści i owce pięć raz tyle mleka dawały, jak za terażnia...

Ku temu to sałasowi seł Ponieczus ze Świętym Pietrem. Święty Pieter choć beł bars pobożny, ale przecie i o ciełe musioł myśleć, no to juz mu giefcało w brzuchu zgłodu i jaz mu ślinka sła, kie se zbocył, jako to dobro bedzie zintyca na takiej pieknej hali, a kielo tez im syra dadzom w sałasie, abo i bryndze...

A beł przy hańtym kosarze baca Kuba Zimny Niedojadek z Mizerny, okrutnie niedobry cłek, a ścisłok taki, ze ani drugiemu nie doł, ani sobie nie wzion: i juhasów głodem morzył, i somnie dojad, -- a biednego, podróżnego wse ino prec gnoł. Wiedzioł o tem Ponieczus, bo od czego beł Bogiem? Ale nic nie rzekł, a święty Pieter se myśłoł, że przecie ik ugoscem, jako zawdy.

A śli, wiecie biednawo odziaci, la niepoznaki, niby ze to po prośbie, abo za robotom... Bo Ponieczus fcioł wsędy usłyseć, jacy to ci ludzie i co mówiom i tak zyjom, a przikozania Boskie peñniom. Ale se myśli święty Pieter: "Zje

przecie nos przyjmom godnie, jako ka inędj na holi... Bo przecie jesce nie bywało, zeby górol biedoka odezwierzy odegnoł...

No to juści śli śmiało, a święty Pieter, ze to juz śli po równym gronie to se i śpiwki jakiesi wyciągoł hrubym głosem...

Zašli przed kosar. Doili prawuško.

-- Pofolony Jezus Chrystus, rzeknie święty Pieter.

A tu kie nie wyskocy Niedojadek.

---- A wyście co za jedni? -- krzikonon, a ślepie jaz mu sie zajarzyły ode złości...

Zeż widzicie, tak se ta idzieme -- rzeknie święty Pieter, ale juz mu sie bojno zrobieło. A Ponieczus rzeknie ciho:

-- Kcieliby-my se tukapke odpocąć...

-- Moze zintyce mocie? -- dopedzioł święty Pieter hybcikiem.

Jaz-tu Niedojadek jak nie wrzaśnie:

-- Hale, odpocąć?! Moze jesce wom dać zintyce? Syra? Moze jesce przenocować? Pódziecie mi stąd, próżnioki, włókasy! Jo tu lo takik, jak wy owiec nie doje! Wdzicie nic nie robiom, ino światami goniom i przidzie taki tu sie zarcia napiera... Hale...

Fcioł jesce cosi godać, ozpajedzony, ale Ponieczus tak jakosi smutnie pożroł, ze ani wypedzić... Ajeden hłopok, honielnik, co owce naganioł -- jaz beceć zacon, tak mu sie luto zrobieło Pana Jezusa i tego drugiego... Takom jakomsik

słodkość miał na głębusi Poniezus a taki smutek okrutecny, że jego stworzenia tak Boskie przykazania za nic mają... A święty Pieter tak zasipnon ze złości -- nie zdołał nic rzec, ino jacy sarpnoł Poniezusa zarękaw, a oczami mu pokazywał -- niby bez to, żeby go Poniezus pokoroł za ten jego złość, że sie telfo opowazył Panu Bogu zwrządzać... Ale Poniezus nic, ino gwarzi:

-- Bójciez sie Boga, cłeku!... Przecie my tu śli teli świat drogi -- od Nowego Targu... Uznoili nos sie, głodni, sieł ni mome -- jakoz nys tak wyzenies prec? Nie wies, jako Syn Boży ucył, że trza podróżnego przijać, spragnionego napoić, bliźniego kochać.

-- E, djabli nadali, co mi ta beecie ozradzać włóczęgi... Idziecie wy cy nie?! Bo psio krew...

W ten roz przeskoczył bez kosar honielnik, malizna i stanon przed Pane Jezuse. Wyjon z za pazuchy oscypek i podoł mu.

-- Dostołek dziś od bace -- jyciez, boście głodni... Bo mi sie wosluto zrobiło.

Pogłaskoł Poniezus hłopoka po głowie, że mu sie widziało; słonko mu jaz do serca złotemi kropelkami kapie. To ino objon rękami kolana Boskie, a słuzy mu sie ciurkiempuściły z ocy, bo juz wiedzioł, jeze mu sie to som Poniezus objawieł...

Ale w tej kwili dopod go Niedojadek. Ujon rękami za kark i prasnon go prec o ziem, jaze jękło. A telo sie ozwieścieklił co ani godać ni mógł, ino skoceł ku kosarowi i wypuścił dwa wielgie biołe psy, owcarki.

-- Ano, Harnaś! Ano, zabij! Widzicie tych włócasów? A -- si!... Wyżeńcie ik tu stela!

Pobiegły owcarki z okrutnem scekaniem.

Zmierzwił święty Pieter, i ino pisnon: "Ratuj, Panie Jezu". Zmierzwieli juhasy, zmierzwił honielnik, co juz prawuško krzine okrzywioł... Ino Poniezus stoł cichuśki -- spokojny...

Lecom psi, lecom, jaz tu co sie nie robi -- dopadły Poniezusa... I w ty samuśkiej kwili legły mu cihuśki u nozek i zaceny stopy Boskie lizać a skamleć cieniutko... Niby, że to przepytowały go bars pięknie, jeze Boga nie poznały i ośmieliły sie telo scekać na Przenoświetsom Osobe...

Cichuśko beło na holi -- ani zwonek u owcy nie zbyrknon, ani mucha nie zabrzęcała, ani wiaterek nie zaduł... I stoł tak Poniezus na zielonej trawie, kieby na tronie niebieskim, a jasność biała od Niego wielga -- a u nozek Jego leżały okrutne psiska, stopki Boże lizęcy, a przy nik Święty Pieter pocieze mówił.

W tej dopiero zmierzwił i baca Zimny Kuba Niedojadek, bo poznoł, na co sie opawazył... Az tu od Poniezusa blask sie zrobił taki okrutecny, że syčka pohowali głowy, a ponizyli ku ziemi, bo przy tym blasku jaze słonko pociemniało, choć to beł lipiec...

A skróś tyk blasków poseł głos -- wielgia siełny:

-- Zato, żeś la biednyk miłosierdzia nie miał, jesceś ikpsami wysuła... Zato, żeś mie nie napojeł, kiekek prziseł pragnący. Ześ mie w dom nie przijon, kiekek prziseł umęcany -- idze przeklęty we wiecny ogień...

A to miejsce przeklęte, z ftoregoś kcioł samego Boga wygnąć, niekze sie zapadnie jaz do środka ziemi, żeby juz nifto po niem nie hodzieł...



Owce na hali.

Skończył Poniezus i w ocymnieniu gruh sie zrobił okrutecny... Zagrzmiało strasznie, kieby syćkie grzmioty, kany ino jakie som w niebie, gruhnęły na ziem ... Świat sie cały zahybotoł, jak dźwierze na zowiasak -- a pod bacą Zimnym, pod sałasem, pod kosarem -- ozwarła sie ziem święto wdziure wielgom jaz do samego środka i syčko spadło hań do wnuku: i baca niedobryi juhasi i sałas i kosar z owcami... ino dusa dobrego, lutościwego honielnika, w biołego gołabecka przemieniona, prościutko do nieba poleciała kieby, bioły złoty promycek...

A natem miejscu, kasie syčko zapadło, dziura sie zrobiła głęboka, a w niej, na dole -- maluśki stoweczek, trowom obrośniony, a taki głęboki, że jesce nifto dna dostoł, choć ta ponieftorzy prógowali casę zmierzać do spodka.

A Poniezus wzion świętego Pietra za rękę, krziz na styry strony świata zakreślił i poseł kany si prec... w doliny,

bo taki go sjon zol, że mu górol takom niewdzięcznościom za Boskom dobroć wyplacieł...

Ale stoweczek ostoł na tym zapadnionym groncie i tak se stoi do dziśka i pokieł światu, świadczył bedzie o Boskiej sprawiedliwości...

Eugenjusz Pawłowski

*Swisnoł kozieł na kozice
By uciekła ze świniace.
Bo jom orzeł zabić może
Nie pomoze święty Bóze.*

*Koza w nogi, orzeł za niom
Koza znikła, orzeł stanon.
I nic orzeł nie skorzystoł
Bo kozieł na koze swistoł.*

Jadzorz

*Hejze ino kumotrowie
Kazdy górol pewno to wie,
Pódziem wszyscy do Bachledy
U Bachledy nima biudy.*

*Jak niewiycie kto Bachleda
Spytojcie sie gdzie Baca.
On tam zaroz blisko u wos
Toć go palcem namaca.*

Kuba Jadzorz

*Pod pieknym Giewontem,
To jest na Ziwańskim,
Ludzie tam mieszkajom
Jakby w raju pańskim.*

*Jest tam dobre ziemie,
Dobre urodzaje,
Ludzie majom co jeść
Az im pozostaje.*

*Na Ziwańskim ludzie
Majom dobre wody.
Smakujom tak dobrze
Jakby pszczole miody.*

*Pamiętoj górolu
Jesteś na Podhalu,
Wiesz że dobrze było
Ale sie zmieniło.*

*I ze sie zmieniło
Nikomu nie mito!!! (Ani mnie!)*

Jakób Topór Jadzorz

-Mesoty Kącik-

*Do elektrowni miejskiej przyszedł
stary chłop za robotę.*

*— Co umiecie? Pyta urzędnik — syčko
— brzmiała odpowiedź.*

*— To wiecie co, to damy wam robotę.
Będziecie nosić wodę w przetaku — za-
drwił urzędnik ze starego.*

*— Niech ta bedzie. Niech panoczek na-
leje wody do przetaka, to wyniesym.*

Wskazania dla synów Podhala

Odzywam się do Ciebie, synu Podhala, młodszy mój Bracie, ty idący, i ty, który przyjdiesz...

Odzywam się, prawem miłości tej ziemi, prawem serca.

Uczysz się, lub uczyłeś się historii, życia Greków, Rzymian, narodów zmarłych i żyjących jeszcze.

Poznaj-że przedewszystkiem przeszłość Twojej bliższej Ojczyzny -- Podhala i jej stosunek do przeszłości Rzeczypospolitej.

Poznaj przeszłość Podhala nie tylko powierzchu (niby coś tam -- zbójnicy -- jakieś śpiewki -- nuty) ale sięgnij głębiej -- poznaj pracę całą wieków, które Cię oto wydały.

Poznaj w przeszłości dolę i niedolę ludu -- gdy ten lud dziś wychodzi na jasność, staje się sam -- czem nie był, czem mu być nie dano: -- narodem wolnym.

Poznaj życie swych dziadów -- ich pragnienia, działania, ich bunt -- stosunki ontoczesne, zarówno ekonomiczne, jak i polityczne -- całą barwną, bogatą, jakiej żadna z ziem polskich niema, tradycję Podhala.

Tradycja jest twoją godnością, Twoją dumą, Twojem szlachectwem, synu chłopski.

Dbaj o zachowanie spuścizny Twych ojców; rodzimej sztuki, rodzimej kultury.

Dąż do tego, aby Twoja, oczyszczona z nalatów obcych, kultura ludowa poszła

w górę, rozkwitnęła w kwiat wielkiej kultury narodowej, godnej zająć poczesne miejsce w dorobku wszechludzkim.

Jak śpiewki chłopsko-kujawskie wyniósł na wierzch muzyki wszechświatowej Szopen -- tak oto dąż;

by Twe ojczyste pieśni, niezabaczone jeszcze nuty wyznaczyły się workiestrze świata;

by z kozikowych ojców robót, z nainnych figur przy drodze, posąg skrzydlaty rzeźby rodzimej wystrzelił;

by Twa nadbudowana już literatura wzmogła się wyżej, poniosła sławę Twojej Ojczyźnie dalej, stała się wszechną, całemu czytelną światu.

by wreszcie ostatecznie -- w tej czy w tej dziedzinie -- geniusz rasy Twojej zabłysnął.

(A wierzył w to Witkiewicz, kiedy mówił, iż "rasa podhalańska ma wszelkie warunki, by wydać z siebie najwyższy typ człowieczeństwa". -- Uważ sam dobrze i sam się poświęconym już od młodu ku temu celowi gotuj).

Niestety, kształcenie się często -- i przez fałszywe rozumienie ojców -- uważane bywa jedynie za drogę ku zubożeniu.

Niestety dotąd "dziewiędziesiąt dziewicz" części siły ludzkiej duszy wyteża się w służbę instynktu posiadania".

To pchnięcie wczesne, to pragnienie

Władysław Orkan, wielki syn Podhala, był nie tylko wielkim piecą Podhala w powieści i w poezji, ale i jego szlachetnym nauczycielem, zarówno w powieściach, w artykułach dziennikarskich jak w przemówieniach na zjazdach podhalańskich, dążył całym swym gorącym sercem do tego, by umiłowaną ziemię, umiłowany lud podhalański dźwignąć, uszczęśliwić, podnieść materialnie i moralnie.

Zarówno inteligencji góralskiej jak i ludowi dawał "wskazania", jak ma postępować by utrzymać i rozwijać swoją własną cenną podhalańską kulturę.

W gorących, natchnionych słowach, Władysław Orkan wygłosił na Zjeździe Podhalań w Czarnym Dunajcu 1922r. "Wskazania dla synów Podhala". W wskazaniach tych mieści się to wszystko, co mogłaby powiedzieć ziemia podhalańska do idącego w świat syna. (Winno się więc odczytywać te "Wskazania" uroczystie na zebraniach Podhalań tu w Ameryce.) Wskazania te muszą wejść w serca i mózgi wszystkich Podhalań, muszą wywołać odzew w nich!

nizkie -- choćby i doszli swego celu -- wielu z drogi wysokiej zmyliło. (Wspominał też ze smutkiem Witkiewicz: "jaką to szkodę uświadamiającej się duszy Podhala zadali ci, którzy za pomocą dudka wyleźli na czoło stosunków podhalańskich").

Dbać o zamożność rodziny swej, swych dzieci, kłóżyć -- czwzbrania? Ale bardziej zabiegaj o zamożność ziemi, z której wyrosłeś, i państwa, albowiem własny Twój dobrobyt nie będzie miał mocnego fundamentu jeśli Ojczyzna Twoja będzie biedna i zagrożona. Trawestując słowa Mickiewicza, mogę rzec: "Szczęścia w domu nie znajdziesz, gdy go nie będzie w Ojczyźnie".

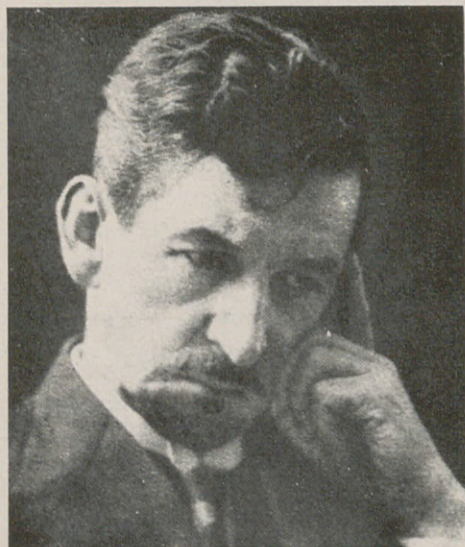
Uczysz się, synu Podhala, idziesz w przyszłość. W wyborze drogi swej, swego zawodu -- idź za wskazaniem głosu wewnętrznego, najrzetelniejszych motywów swej duszy.

Jeżeli będziesz profesorem -- bądź wychowawcą. W najwyższym tego słowa znaczeniu. Kochaj młodzież jak własne dzieci. Bacz przytem, że rozwój społeczny osiąga się nie przez kształcenie pojęć -- lecz przez kształcenie uczuć" (Witkiewicz). -- Nie ścinaj głów indywidualnych, nie równaj ich strycharcem do jednej miary, "Ile razy" -- pisze Witkiewicz -- "widzę ogrodnika pochylonego nad grzędami, obsypującego jedną roślinę, podlewającego drugą, wynoszącego inną na słońce, lub chowającego jeszcze inną w cieniu -- i ciągle stale do nieskończoności zmieniającego indywidualne warunki rozwoju dla każdego indywiduum roślinnego, tyle razy z przykrością myślę o tem, co się robi z istotą ludzką, jak się ją hoduje, jak się przysposabia do spełnienia wyższych zadań bytu". -- Bacz też na ujawniane już w młodzieży właściwości i przymioty rasy, nie niweluj. "Nikt nie ścina się naperszeronach ani na koniach piwowarskich, jak nie zaprzęga do wozu z ciężarem pełnej krwi wyścigowa i nie używa do kręcenia kieratów arabskich źrebców. "szyscy wiedzą, że byłoby to nonsens, że byłoby to niszczeniem ras, ich szczególnych przymiotów -- ale z ludźmi, niestety jak dotąd, takich ceremonij się nie robi" (Witkiewicz).

Masz być lekarzem, adwokatem, sędzią -- staraj się zejść do dna nędzy ludzkiej nie sadź win społecznych w jednostce, bądź wrogiem ran ciała i duszy, tęp je żarliwie. uzdrawiaj.

A będziesz inżynierem, budowniczym -- nie buduj mostów w Chinach, lecz oddaj energję i zdolności swoje Ojczyźnie -- miej ambicję ziemię swoją zbudować i zmożnić.

Jeśli będziesz księdzem, tobierz wzór z księdza Kmietowicza, Głowackiego i tych



WŁADYSŁAW
ORKAN

k którzy dla rostu dusz tej ziemi rozumem serca i apostołstwem ducha pracowali.

Jeśli pisarzem będziesz -- bądź sumienny! Pisz prawdę swego serca.

A cieszyłby się Bóg i święci Podhala, gdybyś został rolnikiem -- wiedzącym -- gdybyś osiadł z wiedzą nabytą wśród swoich.

Ukochaj swobodę, prawo człowieka wolnego -- swoje i cudze. Masz to, synu Podhala, położone dokumentnie -- jeśli zrozumiesz tradycję -- w testamencie ojców.

Pamiętaj, że z tej ziemi szły czynne protesty chłopskie przeciw ciemniemu -- tu mieli władzę sołtysi nakazać pospolite ruszenie przeciw ździerycy grafowi Komorowskiemu -- o tento miłujący swobodę lud zaczęli plan swój zawczesny odnowy Rzeczypospolitej Kostka Napierewski -- stąd też wstał jedyny na ziemiach zajętych protest orężny chłopski przeciw perfidnej Austrii; bunt chochołowski.

Bądź buntownikiem, t. zn. buntuj się przeciw wszystkiemu, co gniece, co ciemni, co między ducha, co tamą się kładzie na drodze ku wyrostowi.

A przedewszystkiem: miej charakter! To jest prawie wszystko.

W nieszczęściu nie upadaj. Nie cofaj się przed przeciwnościami. Przejdziesz. Tylko wolę w sobie hartuj. Bądź mocny. Nie w pusackim znaczeniu: "sei hart!"

W miłości swej doniewiasty bądź czyści i prawy. To święta rzecz.

W politykę się nie zabagnij. Lecz miej oczy otwarte na wszystko. Wszystko śledź wzrokiem i umysłem, co objąć zdołasz. Nie lekceważ nic z życia. Niech nic nie ujdzie Twej uwagi. Patrz bystro. I staraj się być bezstronnym. Nie patrz trwale przez okulary pism. Zepsujesz oczy ducha. Unikaj dzienników, które nadużywają hasła: Bóg, Ojczyzna. Demokrację im niech Cię nie zwodzi. Strzeż się też pustego radykalizmu. -- Nie bądź łachem partji. To źdźiera. Idź samodzielnie -- pospólnie, a sam.

Ze wsią swoją rodzinną żyj -- i daj jej, co najlepsze, z duszy swej. Wróć braciom, coś wiedzą zdobył: -- Nie przecinaj korzeni łączących Cię z Rodną ziemią -- choćbyś na krańcu świata się znalazł. To tak, jakbyś przeciął żyły żywota.

Gdy Was się zejdzicie trzech Podhalan: niech będzie podniesienie dusz! Jakby całe Podhale w Was było.

Wiedź, że Ty wydzwigujesz pierś ziemi swoją, swój kąt ojczysty -- albo go hańbisz, ponizasz. Pierś Twoja niech będzie przeto napięta na wyższy ton!

To winienesz Duchowi swojemu i Ojcom swoim.

Śmierć Gen. Kustronia

Hej, szumią lasy, szumią drzewa,
żyje leje brzoza i drżąca osika,
hej, podhalańska ziemia śpiewa
o śmierci zielonego Janosika.

O nie umiałeś stać na wzgórzu
i stamtąd słowem rzucić w bój żołnierza
gdy ci najeżdża dom słomiany burzył,
aleś sam pierwszym szeregiem uderzał
i halną szedł brawurą
i jako wicher w gęstwę wroga wpadał.
Szumieć góry dolinom i doliny góróm
hej, Janickowa ciupaga zakłęta
to generalska srebrna szpada
śpiewająca w ogniowych zamętach.

O, naprzód chłopcy, naprzód żwawo,
nad nami czuwa Jezus i Maryja:
Bijmy się jako tamci pod Warszawą!

Żołnierz szedł za nim i klinem
sie wbijał

ale nie jeden z wrogów w czołgu
znalazł trumnę.
Hej, od radości generalskie
serce płacze.

w opancerzoną i twardą kolumnę
i grały mu armaty i wściekłe kartacze,
I już dopadli brzegu rzeki
i jeden skok (o, jacy Niemcy bladzi)
jeden skok jeszcze, a cel niedaleki
i grzmot baterii powietrze rozsadzi.
W tym granat drogę mu zagroził,
lecz ręką jeszcze wskazał leśną ustron:
Bijcie ich, boście żywi i młodzi...

Żołnierską śmiercią zginął on,
generał Kustron.

Hej, szumią lasy, szumią drzewa,
żyje leje brzoza i drżąca osika,
hej, podhalańska ziemia śpiewa
o śmierci zielonego Janosika.
Juljan Dobrowolski.

Uwagi o Muzyce:

Muzyka należy do sztuk pięknych, które towarzyszą człowiekowi od kolebki do grobu.

Już niemowlęciu nuci matka piosenki nad kołyską. Kiedymaleństwo podrośnie, śpiewa samo, zanim jeszcze mówić potrafi. Muzykę w formie głosowej lub instrumentalnej mamy wszędzie: w pracy, w szkole, w obrzędach religijnych, w paradach wojskowych i świeckich, w uroczystościach smutku, czy wesela i radości. Muzyka towarzyszy człowiekowi od początku istnienia, aż po dni dzisiejsze. Prymitywne ludy mają prymitywną muzykę. Muzyka w stadnach swego rozwoju zaczęła się od rytmu, później zjawia się dopiero melodia, harmonia i polofonia. Średniowiecze rozwija i wzbogaca melodie (śpiew gregoriański) harmonie i polifonie (Palestrina). Podstawą harmonii jest wspólne brzmienie kilku dźwięków a polifonii zestawienie kilku melodii. Powstaje pismo nutowe, co umożliwia zapisywanie muzyki. W epoce Beethovena muzyka osiąga szczyty swojego rozwoju stosując wszystkie swoje elementy: rytm, melodię, harmonię i kontrapunkt. Nowoczesna muzyka porzuca estetyczne reguły muzyki klasycznej, szukając nowych efektów dźwiękowych.

W ostatnich czasach zwrócono dużą uwagę na piękno muzyki ludowej. W polskiej muzyce ludowej zainteresowanie duże budzi muzyka góralska, w której przechowało się prastare piękno z przed tysięcy lat. Kompozytorowie polscy: Kurpiński, Gall, Moniuszko, Zeleniński, Karłowicz,

Szymanowski i Walek Walewski, czerpią natchnienie z muzyki Tatr. Górale powinni być dumni ze swojej prastarej muzyki i czuwać, aby jej piękna i czystość nie zatracić. W Ameryce pielęgnuje tradycję Sabały, Obrochty, Mroza, Gąsienicy i Tatara J.W. Gromada z Passaic. Pragnę mu złożyć na tem miejscu wyrazy uznania i zachęty do dalszej pracy.

Przeglądając fotografie orkiestr góralskich w U.S.A. w góralskich publikacjach mocno się zmartwiłem, bo zauważyłem obcy instrument w zespołach góralskich, akordeon klawiszowy. Wygląda to tak, jakby góral do swojego pięknego stroju włożył cylinder na głowę zamiast kapelusza z muszelkami i piórem, albo jakby swego konia poił gazoliną amerykańską zamiast wodą. Tak jak do kapusty z kiełbasą nie daje się marmolady, tak i do muzyki góralskiej nie trzeba dodawać akordeonu, bo to wcale nie wypada. Akordeon jest dobry w muzyce "jazzowej" amerykańskiej, a lenie w góralskiej. Do muzyki góralskiej potrzebna jest kobza i gęślicki, bo to prawdziwe góralskie instrumenty, a lenie niemiecki czy italski akordeon. Użyłem tu umyślnie takich jaskrawych porównań, aby mocno podkreślić niewłaściwość użycia obcego instrumentu w muzyce naszego Podhala. Czuwajmy więc, aby nasza piękna muzyka góralska zachowała dla przyszłych pokoleń swoje pierwotne piękno, które było natchnieniem naszych wielkich twórców - Haliki, Pomsty Jantkowej i Harnasi.

Władysław Mirecki

Untapped Wealth

There must be something powerfully magnetic and positively fascinating about the Tatra region which captures the imagination of the Polish people. This may possibly be explained by the fact that Poland is one great plain with one exception, the majestic Tatra mountains in the southwest. Consequently, it may be said that the Poles simply have a natural yearning for mountains. The needle-like Tatra peaks, however, are not the only feature which attracts thousands and thousands of tourists to this alpine region, which induces scholars in various fields to study this area, and which offers inspiration to poets, novelists, and musicians.

The hardy Tatra mountaineers who dwell at the foot of these mountains from time immemorial form an essential part of the region. They are so interwoven with the Tatra skyscrapers that it would be most difficult to divide one from the other. These mountains enabled the highlanders to live as free men and not as serfs; they aided them in developing a remarkable system of self-government. These same mountains, with all their haunting loveliness and the capricious climate which they provoke, molded the character of the "góral". The manifestation of this influence can be seen best in the music, dances, architecture, ornamentation, and customs of the Polish Tatra mountaineer. Little wonder, then, why the Polish góral is so attached to the Tatra mountains and why Poles in general admire their brothers who live near the mountains. Karol Szymanowski (1883-1937), the eminent modern Polish composer, describes the góral as an artist par excellence among Polish folk types. This was a reference not only to the distinct music, but also to the unique achievements in architecture and ornamentation of the Polish "góral".

Interest in the Polish mountaineers and Tatra mountains dates back to the early nineteenth century when Rev. Stanisław Staszyc (1775-1826), a famed educator, visited the region and made geological studies there. The book *Ziemiorództwo Karpatów* was the product of his journey. Seweryn Goszczyński's (1801-1876) *Dziennik Podróży do Tatrów* and Wincenty Pol's (1807-1872) *Obrazy z życia i Podróży* did much to stimulate further interest in the first half of the nineteenth century.

The Polskie Towarzystwo Tatrzańskie (Polish Tatra Society) was organized in 1873 by a group of scholars. This society immediately commenced to fulfill its

four fold aim of investigating and studying the Tatra mountains; encouraging tourists to visit the region and facilitating study for scholars and artists; preserving alpine animals; and supporting the local mountaineer art and home industries. In 1876 the society began publishing the *Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego*. Another annual publication, *Wierchy* (The Peaks), replaced the *pamiętnik* in 1923.

It was, however, Doctor Titus Chalubinski in the 1880's who did the most to popularize the Tatra region. His many trips to the Tatra mountains and his friendship with the mountaineer bard, Sabala, became almost legendary. From that time on, Podhale (the Piedmont region) became the region of greatest interest to Polish scholars, artists, musicians, poets, and novelists.

LITERATURE:

The romanticist, Seweryn Goszczyński, can be rightly called the initiator of Tatra literature. His *Dziennik Podróży do Tatrów* (written in 1832 and published in 1853) was the first literary work on the Polish góral, his customs, music, superstitions, etc. Wincenty Pol wrote *Obrazy z życia i Podróży* in 1843 and many poems which were inspired by the Tatra mountains and its inhabitants.

The poets Adam Asnyk, Maksymilian Nowicki and Jan Kasprówicz employed the Tatra Mountains as a springboard from which they soared into the eternal paradise of Good and Beauty. Asnyk's *Nocy pod Wysoką*, Nowicki's *Sonety Tatrzańskie* and Kasprówicz's *Księga Wbogich* are truly masterpieces in which the Tatra mountains form a background.

Stanisław Witkiewicz (1851-1915), the Evangelist of the Tatras as he is called, demonstrated in his book, *Na przeczczu* published in 1891, that he understands the individualistic highlanders very well.

By publishing a collection of tales under the title of *Sabala* in 1897, Andrzej Stopka (1872-1934), a native góral introduced the ancient mountaineer dialect (gwara) to Polish literature. His *Śpiący Rycerze* (The Sleeping Knights, 1898) was another splendid work in the dialect. But the greatest figure in Tatra literature is Kazimierz Przerwa-Tetmajer (1865-1941). He may justly be dubbed *poète epique de la Tatra*. Tetmajer, heir of the romantic tradition, captured the primitive soul of the mountaineer and mastered the dialect as no one did, although he was not himself a

góral. But, the poet-novelist was born of aristocratic parents in Ludzimierz, a village in the Podhale region where he grew up to manhood. The góral atmosphere no doubt influenced young Kazimierz and inspired his future great works. His *Na Skalnym Podhalu*, *Legenda Tatr*, *Maryna z Hrubego*, *Janosik Nędza-Litmanowski* and his poems are literary gems which will endure the test of time.

Władysław Orkan, a native góral and author of *Listy ze Wsi* and *Kostka Napierski*, and *W Rostokach*, was recognized in reborn-Poland as an outstanding novelist and poet. Other notable figures in recent Tatra literature are: Feliks Gwiżdż, Antoni Zachemski, Józef Jedlicz, and Andrzej Galica, all native góral.

MUSIC

The Tatra Mountains were an inspirational force to such Polish musical composers as Władysław Zelenski (concert overture *W Tatrach*), Zygmunt Noskowski (Symphonic poem *Morskie Oko*), and Mieczysław Karłowicz (*Pieśni Odluczne*).

The distinct folk music of the Tatra mountaineer was not neglected by Polish composers. Ignacy Paderewski introduced it to the musical world in his *Album Tatrzańskie*. It was, however, Karol Szymanowski, world renown composer, who utilized it extensively. His six mazurkas, string quartet No. 2, and the violin concerto No. 2 betray considerable góral character. The folk ballet, *Har-nasie*, is nevertheless Szymanowski's greatest achievement during his *okres podhalański* (highlander period.)

Lesser figures such as Kondracki in *Symfonia Tatrzańska* and Maklakiewicz in *Rapsodia Góralska* were stimulated by mountaineer folk music.

Such musicologists as Dr. Adolf Chybiński (author of *O Muzyce Góralskiej*) and Stanisław Mierczyński (author of *Muzyka Podhala*) have made valuable contributions on the origins of góral folk music. Juliusz Zborowski, former director of the Tatra Museum in Zakopane, made numerous recordings of authentic Tatra folk music. We hope these recordings are still intact in Zakopane.

ART and ARCHITECTURE

The góral's unique achievement in ornamentation, his beautifully embroidered costumes, his unusual talent for wood-carving, his original architectural designs have been an object of study by many Polish artists.

cont'd. on following page.

UNTAPPED WEALTH cont'd.

Perhaps, the first one who tackled this subject was Władysław Matlakowski. This indefatigable doctor from Kujawy visited many Tatra villages and conscientiously noted the artistic techniques of the góral. The fruit of his research was the monumental *Budownictwo na Podhalu* (1892) and *Zdobnictwo* (published posthumously in 1900.)

Stanisław Witkiewicz, however is credited with developing and introducing the *styl zakopiański* in architecture, furniture making, and decorative art. Witkiewicz believed that the art of the Polish góral has a distinctive Polish flavor unspoiled by foreign influence, and therefore, should be adopted as a basis for producing National Polish Art. His publication *Styl Zakopiański* made a profound effect in Polish artistic circles.

In reborn Poland Stanisław Barabaszy continued studies in the folk art of Podhale. His *Sztuka Ludowa na Podhalu* appeared in 1928. A few years later, Tadeusz Seweryn wrote an exhaustive study on Tatra embroidery in *Parzenice Góral-skie*. The Szkoła Przemysłu Drzewnego in Zakopane (The Zakopane Woodcarving Sch.) especially under Karol Stryjenski's direction (1923) became a center for Tatra folk art. Here young, talented mountaineers were encouraged to develop their art.

Władysław Skoczylas a well-known Polish painter and graphic artist used góral themes in his work with great success. There were many other artists as Zofia Stryjenska, Rafał Malczewski, Edward Bartłomiejczyk, and Michael Rekućki who were considerably influenced by Tatra Mountains and the art of the góral.

ETHNOLOGI and
ETHNOGRAPHY

Interest in the culture and folklore of the Polish Tatra mountaineer was very strong in Poland after the First World War. Poland's foremost ethnologist and sociologist, Kazimierz Dobrowolski, made numerous studies on the Polish Tatra Mountaineers. Dobrowolski, head of the Ethnology Department in Cracow University from 1934, wrote *Przeszłość Podhala*, *Dwa Studia nad Powstaniem Kultury Ludowej w Karpatach Zachodnich*, *Najstarsze osadnictwo Podhala*, and *Włoszańskie Rozporządzenie Ostatniej Woli na Podhalu w XVII i XVIII w.*

One needs only scan such leading Polish ethnological publications as *Ziemia, Lud, Orli Lot*, *Rocznik Podhalański*, *Wierchy*, and *Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego* to notice many scholarly articles dealing with Tatra-culture and folklore. They are too numerous to list here.

Such leading scholars as Juliusz Zborowski, Roman Zawiliński, Tadeusz Seweryn, Jan Janów, Seweryn Udziela, Adam Fischer, Józef Bystron, Anna Kutrzebianka, J. G. Pawlikowski, Zygmunt Lubertowicz, Dr. Walery Goetel, Kazimierz Moszyński, Witold Gadzikiewicz and many, many others have made valuable contributions on various topics.

HISTORY

Many prominent Polish historians did research on the history of Podhale. K. Potkański wrote a most interesting historical sketch, *Pierusi Mieszkańcy Podhala*, which was published in the *Pamiętnik Tow. Tatrzańskiego* (1897).

E. Długopolski contributed a few historical articles in the 1911 and 1912 editions of the same *Pamiętnik*.

Oswald Balzer, one of Poland's greatest historians, showed interest in the Tatra region. When the Hungarians made claims on Morskie Oko in the Tatras, Balzer gave concrete historic evidence which convinced an International Arbitration Board in 1902 that it should remain within the boundaries of Galicia, then a province of Austria. His successful defense enabled Poland to possess Morskie Oko (Eye of the Sea) after her independence was regained in 1918. Balzer's book, *O Morskie Oko*, sums up the historical arguments which saved the Eye of the Sea for Poland.

The Polish-Czech controversy over Spisz and Orawa spurred many top Polish historians to study the history of those regions. Władysław Semkowicz wrote the excellent article, *Granica Polsko-węgierska w oświetleniu historycznym*, which appeared in the 1919-1920 edition of the *Pamiętnik Tow. Tatrzańskiego*. T. E. Modelski published an enlightening monograph called *Spory o południowe granice diecezji Krakowskiej od strony Spisza* in 1928.

Józef Rafacz, a native góral and a ranking Polish historian, wrote a most valuable book in 1935 called *Dzieje i ustrój Podhala nowotarskiego w czasach Dawnej Rzeczypospolitej*, which throws a great deal of light on the past of Poland's Piedmont region.

Studies were made in other fields such as geology, morphology, botany, zoology, speleology, etc., but lack of space prevents us from enumerating them. Readers, however, can refer to *Wierchy* for further information.

This brief and rather sketchy article was written merely to point out that there is a wealth of material on Podhale and the Polish Tatra Mountaineers. This wealth has been seldom tapped. We

would like to induce our readers to study the literature, music, and culture of the Polish góral. Young Americans of Polish descent, especially those whose parents come from the Tatra region, should be proud of their background; but of course they cannot be if they are not aware of it. If our parents and grandparents have failed to acquaint us with the richness of Tatra culture and traditions, then we young Americans who are fortunate enough to read Polish should go to our great libraries in New York, Chicago, and university libraries and dig up material. Then, report our findings in English so that fellow Americans can enjoy and profit by them. The Tatra Eagle will be glad to publish these articles.

You will be amazed by the wealth which you previously failed to tap.

TG

W S Z Y S C Y S M Y T U : . .

W Ameryce jest nas tutaj grupa spora
No i z różnych Polski jesteśmy tu stron
I wszystkim nam mowa tu polska jest droga
Czy jest ktoś tu prosty --

czy też wielki pan.

Są tu Antki, Felki, "warszawskie cwaniaki"
Co to do "kawałów" zawsze mają spryt
Są tu i ze Lwowa "baciary" - chłopaki
Co znów do piosenek mają lwowski "glik"

Albo znów poznaliśmy "pioruny" czy pyry
Co na zgrabne nóżki też powiedzą "giry"
Są tu i Wilnianie z śpiewającą mową
Lecz imwdrogę nie wtaż - bo rozbiją głowę!

Kto zaś zliczyć zdoła górali wesotych
Do zabaw i tańców codziennie gotowych
Gdy zatańczą swego z ciupagą górala
To aż wiory leć - chałupa drży cała...

Albo gdy Ci góral zaśpiewa "Janicku"
Tego góralskiego "Janicku zbójnicku"
To ile tęsknoty się budzi i żalu
I o górach swoich pomyślisz góralu...

I tży ci popytną po licach, jak woda
I zrozumiesz wtedy jak Ci gór Twych szkoda
Jak serdecznie powiesz, że porzucić trzeba
I góry, i swoich - dla chleba...

dla chleba...

Z każdej części Polski Polaków tu mamy
Kochamy Amerykę i Polskę kochamy
Jedność jak i zgoda jednoczyć nas winna
Bo wtedy tylko będziesz tu Polonio silna!

Janina Mackiewicz wrzesień, 1952

-Mesoty Kacik-

-- Woitek, czemu sienie żenisz? Przecie już masz więcej jak czterdzieści років.

Woitek (nieostrzyżony i nieogolony).

-- Eee Jegomość -- Joby to-ta, żeby to ta, ale to-ta...

Wśród Podhalan w Ameryce

Passaic, N.J.

Powiadamy naszych członków i Podhalan że już prawie od miesiąca marca, Stowarzyszenie Górali Tatrzańskich nie odbywa żadnych zebrań i prób w Polskim Domu Ludowym w Passaic. A to z powodu wprowadzonych przez obecny zarząd obstrzeżeń. Zmienili się włodarze tej instytucji. Wydawać by się mogło że niektórym nie jesteśmy na rękę.

Od Prezesa dowiedziałem się że obecnie Stowarzyszenie nasze nie będzie mogło zamówić sali na imprezę, w tym czasie kiedy bynam data odpowiadała. Ale musimy raczej zacząć aż godniejsi, a może i obcy wprerw dostaną. Później, o ile coś będzie, obiecali łaskawie zawiadomić. Ceny na przedstawienia zostały specjalnie podniesione; żadnych prób w Polskim Domu nie można więcej odbywać. Nie wiemy czy odnosi się to tylko do górali czy też do innych klubów i organizacji polskich??

Tak, zmieniają się czasy i ludzie. Był czas kiedy teatry i imprezy polskie mało kto urządzał, gdyż się nieudawały. W Polskim Domu dużo było wolnych dni. Wtenczas, jedynie górale urządzali dwa razy w roku swoje przedstawienia, które ściągali nie tylko patriotyczną polonję, ale nawet i Amerykanów. Natomiast Dom Ludowy nigdy nie tracił na góralskich imprezach. Prawie od dwudziestu lat istnienie w Passaic zrzeszenie Podhalan, które pracuje biorąc czynny udział we wszystkich prawie polskich imprezach i programach narodowych nie tylko w Passaic, ale innych miastach występując ze swymi tańcami i muzyką góralską. To wszystko robiło się bezinteresownie dla sprawy polskiej w Ameryce. Niema też tu jednego klubu, zespołu czy organizacji, gdzie nie należało by choć kilku naszych. Wszędzie pracują, jak tylko górale potrafią. Ale jak góralom coś potrzeba, zawsze ten sam kłopot. Jeżeli chodzi o miejsce na próby, prędzej dostalibyśmy u Amerykanów.

Czas, by Podhalanie, czy górale Tatrzańscy ocknęli się, zakasali rękawy, wzięli się do pracy z pomocą przyjaciół, całej Polonji i Amerykanów i wybudowali w naszym stylu zakopiańskim własny Dom Podhalański w Passaic, N.J., ażeby raz przestać być zależnymi. A jestem pewny że w Domu Podhalańskim będzie dosyć miejsca nie tylko na próby, bibliotekę i imprezy Podhalańskie, ale znajdzie się dosyć miejsca i dla innych podobnych Zespołów, Chórów i grup polskich z Passaic i okolicy, ażebyśmy razem z innymi nadal mogli zdobywać pieśnią polską, muzyką i tańcami przyjaciół dla Polski, i kulturą polską wzbogacać przybraną Ojczyznę Amerykę.

J.W.G.

East Paterson, N.J.

Dnia 14 sierpnia Pan Jakób Topór rodak z Zakopanego sprawił Redakcji "Orła" swą wizytą niezwykłą niespodziankę. Pan Topór jeszcze w roku 1903 wyjechał do Chicago jako dziesięcioletni chłopak. Pomimo że liczy 68 lat (na które wcale nie wygląda) czuje się dobrze i jest pełen energii i różnych planów. Jest on z zawodu nie tylko znakomitem skrzypkiem, ale nawet kompozytorem. Pracuje obecnie nad harmonizacją i pisanie nut góralskich, jakich się nauczył, nasłyszawszy w latach młodości. Pamięta on Sabałowe czasy i Wojciecha Obrochtę, z którym jako młody chłopak grał na kilku weselach i okazjach. Początkową szkołę muzyczną miał w Zakopanem; uczył się również do szkoły rzeźbiarskiej. Grał na kilku set weselach góralskich.

Początkowo Jakób Topór mieszkał w Chicago. Zaś 30 lat temu osiedlił się w Wheeling, W.Va. gdzie założył własną fabrykę wyrobów różnych podstawków do skrzypiec i basów ze sklepem muzycznym, gdzie można nabyć wszelkie przybory muzyczne. Reperuje on także instrumenty muzyczne wszelkiego rodzaju. Cieszy on się popularnością nie tylko wśród swoich ale i obcych muzykantów jako ekspert wyrobu i naprawy dobrych skrzypiec i jako jeden z najlepszych muzyków góralskich.

Dnia 20 lipca udał się do Chicago w odwiedziny swego syna. A tamtejsi Podhalanie urządzili dla niego prawdziwą niespodziankę przy muzyce, śpiewach i tańcach góralskich, które go tak rozrzewnili że zatęsknił za swoimi. Po trzydziestu latach mieszkania wśród obcych postanowił przeprowadzić się i swój interes do Chicago, a swoje zdolności i energję poświęcić dla sprawy Związku Podhalan w Ameryce.

Zdradził mi się z planem że niedługo będziemy mieli możliwość usłyszeć na płytach jego muzykę i śpiewy góralskie i album góralskich piosenek z nutami.

Bardzo i serdecznie o wspólnie znanych spędziłem dwa wieczory z Panem Jakóbem Jadzorem na gwarce.

JWG

Armstrong, Wisconsin

W okolicach Armstrong zamieszkuje wielu Podhalan, którzy przed kilku laty powołali do życia Koło No. 9 Zw. Podhalan, W ostatnich czasach z powodu różnych trudności Koło zaprzestało działalności, ale obecnie pod przewodnictwem energicznego podhalanina P. Jarosza, koło reorganizuje się na nowo, a wznowienie jego działalności przewidziane jest na początek jesieni.



J. Topór

Chicago, Illinois

W największym skupisku podhalan obecnie jakoś cicho. Po ostatnim Sejmie i rzuconych hasłach "swego domu" nic więcej nie słychać. A ono by wej coś trza było robić, bo czas strasznie ucieka a tu nima nic. Czyżby to miała być przyszłowna cisza przed burzą? Oby tak było, lecz przed burzą któraby ziszcila długoletnie marzenie podhalan.

Kółko Literacko-Dramatyczne Im. K. Tetmajera zabiera się żywo do pracy nad urządzeniem drugiego koncertu pn. "Podhale w śpiewie, tańcu i muzyce", którego próby rozpoczną się już w najbliższej przyszłości.

JAKÓB TOPÓR Z WIZYTĄ W CHICAGO:

Jeden z najsławniejszych skrzypków i humorystów góralskich p. Jakób Topór "Jadzorz" z West Virginia bawił w mieście lipcu w Chicago. Korzystając z jego obecności, Zarząd Główny i Kółko Literacko-Dramatyczne urządziło dla miłego gościa przyjęcie w sali J. Kuszcza na którym byli obecni członkowie Zarządu Głównego i spora gromadka podhalan. Zebraniu przewodniczył prezes Kółka Literacko-Dramatycznego M. Mrozek, a przemówienia wygłosili prezes A. Rafacz, L. Kuszczyk, J. Kędziński i F. Chowaniec. Miła i serdeczna atmosfera przyjęcia tak wzruszyła gościa że obiecał przeprowadzić się do Chicago. Pragniemy dodać że p. Topór posiada w West Virginia własną wytwórnię instrumentów muzycznych i sam jest świetnym skrzypkiem i muzykiem. Zamiarem jego jest udoskonalenie muzyki góralskiej i nadanie jej cech sztuki i piękna.

W niedzielę 24 sierpnia państwo Stanisław Kaczor obchodzili 25 lecie pożycia małżeńskiego. W pięknej sali Congress przy stołach suto zastawionych zasiadło liczne grono przyjaciół w tem sporo Amerykanów którzy państwu Kaczor składali życzenia. Pragniemy dodać że Staszek pochodzi z Kłikuszowej i prowadzi interes realnościowy, asekuracyjny i bankowy.

F. CHOWANIEC



Z okazji pięćciolecia "Orła Tatrzańskiego" serdeczne gratulacje zasyłają Józef i Stefania Kędzierscy, właściciele

KOSCIUSZKO HALL

Hala Do Wynajęcia

Na Wszelkie Okazje

1758 West 48-th St Chicago, Ill.

Phone YArds 7-4412



Grupa Górali Zakopiańskich, Inc.

Koło Nr. 16 Z. P. w Ameryce

UTICA, NEW YORK

zasyła z okazji pięćciolecia "Orła Tatrzańskiego", najserdeczniejsze życzenia wszystkim Podhalanom, przyjaciom i sympatykom "Orła Tatrzańskiego".

Szczere życzenia dalszego rozwoju z okazji pięćciolecia "Orła Tatrzańskiego" zasyła

KOLKO

LITERACKO-DRAMATYCZNE

IM. K. TETMAJERA

ZW. PODHALAN W AMERYCE

Chicago, Ill.

Polish-American Parachutes Co.

321 BROADWAY, NEW YORK 7, N. Y.

Firma ta wysyła do Polski wszelkie lekarstwa po cenach najniższych.

Rimifon: najnowszy środek przeciw gruźlicy, oryg. La Roche'
300 tabl. (całk. kuracja)
\$7.70.

Spadochrony nylonowe kolorowe \$24.95
i spadochrony jedwabne białe. \$19.95.



NAJLEPSZEGO ROZWOJU

— życzy —
F. BŁAZOŃCZYK

b. Dyrektor Zarządu Głównego Zw. Podh.

MOUNTAINEERS TAVERN

1545 WEST 47th STREET

Virginia 7-8922

Chicago 9, Ill.



KSIEGARNIA

POLISH BOOK IMPORTING CO., Inc.

pod kierownictwem Władysława Opalińskiego

38 UNION SQUARE

NEW YORK 3, N. Y.

Telefon: GRamercy 3-7449

Posiada duży wybór książek polskich z każdej gałęzi wiedzy i literatury

Również książki w językach obcych o Polsce
Katalogi na żądanie



ZAMOWIENIA PRENUMERATY TATRZAŃSKIEGO ORŁA

Tatrzański Orzeł, T. Gromada, 264 Palsa Ave., E. Paterson, N.J.
Prosimy nam dostarczyć *Tatrzańskiego Orła* na okres rok czasu.

Załączam 50 centów.

Nazwisko.....

Adres

Miasto Stan

Podhalanie!

Jednajcie nowych prenumeratorów!

GRATULACJE Z OKAZJI PIĘCIOLECIA ISTNIENIA

"ORŁA TATRZAŃSKIEGO"

zasyła

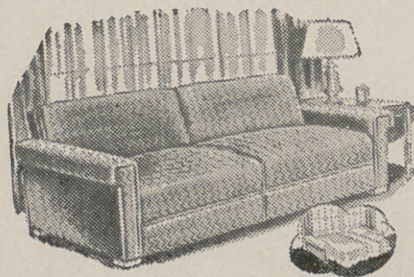
Góralski Skład Mebli

KWAK

APPLIANCE AND

FURNITURE STORE

Franciszek i Anna KWAK — właściciele



FRANCISZEK K W A K — Prezes Koła Nr. 2-gi
Brighton Park — Związku Podhalan w U. S. A.

Franciszek Kwak, stały czytelnik Orła Tatrzańskiego i długoletni Prezes Stowarzyszenia Podhalan w Chicago składa Redakcji z okazji pięciolecia "Orła" serdeczne gratulacje.

Pomimo że nigdy Polski i Tatr nie-widział, F. Kwak szczeni się ze swego pochodzenia. Jest on doskonałym muzykiem góralskim. Należał do Orkiestry Podhalańskiej przed kilkunasty lata, która wystąpiła na zabawie urodzinowej u Państwa Dewey. Franciszek Kwak chętnie przywdziewa strój góralski i bukowe portki z krzesiwami. Nietylko że popiera wszystkie Polskie i Podhalańskie sprawy ale także bierze czynny udział w życiu społecznym i organizacyjnym. Sympatycz-

na jego małżonka, także pochodzenia góralskiego piękniemu we wszystkich pomaga.

Państwo Kwak prowadzą od kilkunastu lat wielki skład mebli pod nazwą:

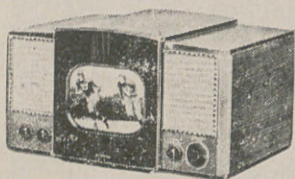
KWAK

APPLIANCE AND FURNITURE STORE

Rodacy w Chicago! Jeżeli nosicie się z zamiarem kupienia mebli, radia, telewizji lub cośkolwiek w zakresie umeblowania domowego, radzimy wam udać się natychmiast do składu Państwa Kwak. A tam nietylko że Wam doradzą grzecznie i obsłużą po polsku, ale także najtaniej policzą.

4624 So. Ashland Ave. — Telefon YArds 7-9555

Chicago 9, Illinois



Gazda jo se gazda
Wto sie na mnie nazdo,
Zabiłek sikore
Mom spyrek kumore.



Z konisia kaštanka
Nojlepszo furmanka,
Z chudobnej dziewczyny
Nojlepszo kochanka.

Rozwos zę se rozwos
Moje dziywce rozwos,
Zebyś nie płakało
Ze jo nie był bogoc.



Dopierok sie zacon
Stobom dziewce schodzić,
Zaroz mi zacęła
Zimno rosa skodzić.

